

Kieniewicz, Jan

"Jan Company in Coromandel 1605-1690 : a study in the Interrelations of European Commerce and Traditional Economies", Tapan Raychaudhuri, S.-Gravenhage 1962; "Malabar in Asian Trade 1740-1800", Ashin das Gupta, Cambridge 1967 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 59/4, 796-802

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

teresowania szlachty polityką moskiewską. „Traktatami tedy tej wojny skończyć trudno, nie przyjdzie nic czynić jedno z wojska nastąpić, zaczym uspokojenie i rozszerzenie państwa Rzplitej będzie i *coloniae* mogą się tam wywodzić, bo nam ciasne już te kraje, w tak wielkim rozroddeniu co też jest wielką przyczyną *seditioni*”¹².

Na zakończenie uwag związanych z sejmem 1616 r. warto sprostować treść przypisu 154 na s. 240, w którym autor podaje, jakoby w rękopisie Czart. 352 znajdował się dokładny diariusz sejmu 1616 r. Są to jedynie *vota* senatorskie, a jedyny zachowany diariusz znajduje się w WAP w Gdańsku (Recesy Stanów Prus Królewskich 300/29/89). Z widocznym przeoczeniem spotykamy się też na s. 236, gdzie autor mówiąc o wystąpieniu M. Szyszkowskiego na sejmie 1611 r. stwierdził, że „opinię jego poparłi biskupi kamieniecki i płocki”. Tym ostatnim był bowiem M. Szyszkowski¹³. Winą już zapewne korekty wydawniczej są pomyłki w tekście cytowanych przez autora wierszy S. Grochowskiego, co zmieniło sens pewnych zwrotów. I tak zamiast „I o tryumfie...” (s. 94) winno być „IO tryumphie”, dalej zamiast — „pobratana” — „pobracona”, na s. 95 zamiast „siły swoje” — siły twoje”, w wierszu zaś „IO tryumphie koronni synowie” dodano słowo „śpiewajcie”.

Można by się spierać o sprawę napływu byłych rokoszan do obozu II Samozwańca, w której to sprawie autor reprezentuje odmienne zdanie niż cytowani wyżej historycy, zarzucając im dowolność poglądów w tej sprawie, zupełny brak pokrycia ich twierdzeń w źródłach (s. 140 n.). Zarzut ten wydaje się chociażby w stosunku do W. Sobieskiego niesłuszny, gdyż cytuje on odpowiednie źródła, na podstawie których formułował swe sądy w tej mierze¹⁴. Nie przekonuje też w całości powoływanie się przez autora na zdanie J. Radziwiłła (s. 142). Chyba opinia i postawa tego zagorzałego rokoszanina i konsekwentnego przeciwnika wojny z Moskwą nie była identyczna z opiniami i postawą wszystkich rokoszan. Wolno przypuszczać, że rokoszanie mogli się wypowiadać przeciwko podejmowaniu przez Rzeczpospolitą wojny z Moskwą, a równocześnie popierać II Samozwańca i szukać tam własnych korzyści. Sprawa ta wymaga jednak jeszcze dalszych badań.

Na zakończenie wypada jeszcze raz stwierdzić, że niezależnie od pewnych, drobnych zresztą zastrzeżeń, nie ulega kwestii, iż dzięki pracy J. Maciszewskiego literatura okresu Wielkiej Smuty i interwencji polskiej w Moskwie wzbogaciła się o jeszcze jedną bardzo ciekawą i wartościową pozycję.

Stefania Ochmann

Tapan Raychaudhuri, *Jan Company in Coromandel 1605—1690. A Study in the Interrelations of European Commerce and Traditional Economies*, „Verhandeligen van het Koninklijk Instituut voor Taal-, Land-, en Volkenkunde”, deel 38, 'S-Gravenhage 1962, s. 230.

Ashin das Gupta, *Malabar in Asian Trade 1740—1800*. „Cambridge South Asian Studies”, Cambridge 1967, s. 204.

W historiografii indyjskiej ostatniego dziesięciolecia da się zauważyć pozytywny zwrot ku problematyce gospodarczej i szersze zastosowanie nowszych metod badawczych. Odbywa się to poprzez wykorzystywanie doświadczeń historiografii zachodniej, przede wszystkim brytyjskiej, ale także holenderskiej i francuskiej. Stosunkowo słabe oddziaływanie historiografii radzieckiej wynika głównie chyba z bariery językowej, bo zainteresowania marksizmem są wcale szerokie. Naj-

¹² Tamże, s. 23.

¹³ *Podręczna encyklopedia kościelna* t. XXXIX, Warszawa 1904, s. 29.

¹⁴ W. Sobieski, op. cit., s. 57, 64 n.

bardziej rzucają się w oczy próby podejmowania tematu w jego perspektywie indyjskiej czy azjatyckiej. Często jest to próba odcięcia się od dotychczasowych ujęć europocentrycznych, skażonych kolonializmem. Coraz częściej próby te są uwiecznione powodzeniem, choć widać jak ciągle pozostają w kręgu myślenia i kultury historycznej Zachodu. Na marginesie warto zwrócić uwagę, że wciąż jeszcze najlepsze ujęcia tematyki styku euro-azjatyckiego wychodzą spod pióra uczonych europejskich (np. Meilink-Roelofs, która zresztą patronowała obu autorom).

Do najcenniejszych osiągnąć omawianych prac zaliczyć należy szeroką kwerendę archiwalną w Algemeen Rijksarchief w Hadze, India Office Library w Londynie, w archiwach Madrasu i Cejlonu. Ta konsekwentna polityka penetracji obcych zasobów archiwalnych pozwala mieć nadzieję na uzyskanie nowego spojrzenia na dzieje ekspansji europejskiej i jej związków z rozwojem gospodarczym niektórych krain indyjskich. Tak się bowiem złożyło, że historia wewnętrzna Indii już od dłuższego czasu jest zdominowana przez miejscowych badaczy, natomiast rejony poddane wpływowi faktorii europejskich wciąż pozostają domeną „potomków kolonizatorów”. Widać też wyraźny wpływ tej historiografii w obu omawianych pracach, np. w poświęcaniu wielkiej uwagi sprawom wewnętrznym ekspansji. Trzeba przyznać, że obie prace mają w tym zakresie oryginalne osiągnięcia. Te zainteresowania pozwalają autorom wyjść poza sprawy czysto indyjskie, a w zestawieniu działalności europejskiej z gospodarką miejscową dostrzec drogi wzajemnego oddziaływania.

„Każde prawie studium gospodarki azjatyckiej musi podjąć zasadniczą kwestię jej relatywnej niezmienności lub — jak inni wolą — stagnacji” — stwierdza R a y c h a u d h u r i, ale nieufny wobec płynności kryteriów uchyla się od teoretycznego podejścia do tematu. Nie można mu tego poczytywać za brak śmiałości, zważywszy niemal pionierski charakter jego pracy. Raychaudhuri starał się odszukać te elementy, które w gospodarce indyjskiej mogły sprzyjać napięciom prowadzącym do rozbitcia dotychczasowych stosunków produkcji. Szukał ich przede wszystkim w penetracji kapitału handlowego do strefy produkcji, we wzajemnym przenikaniu się sektora towarowego i nietowarowego. Jego zdaniem w Indiach przedprzemysłowych istniała strefa gospodarki towarowo-pieniężnej i choć ilościowo niewiele znacząca wobec całego kontynentu, miała odegrać bardzo istotną rolę w procesie przemian. Das Gupta nie stawiał sobie tak ambitnych zadań, podobny jednak efekt finalny uzyskał przedstawiając drogi rozwoju handlu azjatyckiego na Malabarze w formie kolejnych przekrojów. Tylko pozornie bowiem materiał został przedstawiony chronologicznie. W istocie rzeczy stale powraca główny temat ujmowany w coraz nowym świetle. Tak więc handel malabarski w epoce kryzysu początku wieku XVIII¹, a potem w kontekście ekspansji Trawankoru i rosnącej ingerencji władzy w kwestiach handlowych (nb. ten ostatni problem wart był szerszego potraktowania). W rozdziale III interesujący autora problem został przedstawiony poprzez analizę działalności Holenderskiej Kompanii Wschodnio-Indyjskiej, w następnym zaś formy aktywności kupców Azjatów. Ostatni rozdział jest po części konkluzją ukazującą rolę wszystkich elementów w upadku średniowiecznego handlu malabarskiego.

Obie prace uzupełniają się nawzajem. Raychaudhuri traktuje o handlu holenderskim epoki ekspansji, Das Gupta o jego okresie schyłkowym. Rzecz interesująca, jak bardzo te obrazy są do siebie podobne. Indie w holenderskim systemie kolonialnym odgrywały bardzo wielką rolę, choć przecież centrum za-

¹ Można by się na marginesie zastanowić nad związkami z kryzysem agrarnym Indii mogolskich w tym samym mniej więcej czasie; pisze o nim interesująco Irfan H a b i b, *The Agrarian System of Mughal India*, Bombay 1963.

interesowań holenderskich leżało w Azji Południowo-Wschodniej. Jednak właśnie dla powodzenia swych interesów na Archipelagu Kompania musiała starać się o nawiązanie kontaktów z indyjskimi ośrodkami produkcji tekstylnej. Tkaniny były przecież podstawowym obiektem wymiany na korzenie i inne produkty wysp. Z pracy Raychaudhuriego okazuje się, że Holendrzy, podobnie jak Portugalczycy, musieli dla utrzymania swego handlu azjatyckiego zabiegać o uczestnictwo w nim, szukać dróg współdziałania z kupiectwem miejscowym. Uczestnictwo w handlu koromandelskim było dla Holendrów czymś więcej jeszcze; była to szansa włączenia się w wielki obrót towarowy od Japonii po Morze Czerwone. Okazuje się, że wymagało to podobnych posunięć jak uprzednio w wypadku ekspansji portugalskiej.

Role podobną do tkanin z wybrzeża wschodniego odgrywał malabarski pieprz. Przyciągał on uwagę Holendrów przede wszystkim jako konkurent produkcji sumatrzeńskiej i jawajskiej. Usunięcie z Malabaru innych konkurentów europejskich było związane z walką o rynek europejski, w mniejszym daleko stopniu — azjatycki. Stąd związek polityki holenderskiej na Malabarze z ewolucją stosunków handlowych wydaje się być wtórny. Koromandel był dla Holendrów źródłem dochodów, Malabar był deficytowy. A jednak w systemie holenderskim i jedne i drugie placówki były potrzebne. Powodzenie współistnienia Kompanii z Hindusami na Koromandelu było ściśle związane także z ich zbrojną obecnością na wybrzeżu zachodnim. W połowie wieku XVII miano także nadzieję na rozwiniecie ekspansji w kierunku zachodnim, która być może nadałaby faktoriom koromandelskim nowy rozmach. Niepowodzenie tych planów w mniejszym stopniu można przypisywać operującym w Surat czy Kalikat Anglikom, w daleko większym kupcom azjatyckim.

Do najciekawszych osiągnięć obu autorów należy przedstawienie udziału kupców Azjatów w handlu indyjskim w regionach poddanych ingerencji europejskiej. Na Koromandelu Holendrzy uzyskali pozycję dominującą w handlu dalekosiężnym przede wszystkim dzięki akcjom floty, na Malabarze mieli mniejsze sukcesy. Jednak nawet w wieku XVIII kupcy musieli się liczyć z Kompanią, także z powodu jej wpływów na dworach drobnych władców malabarskich. Kompania reprezentowała dość sprawną siłę militarną, zręcznie wykorzystując to w przetargach dyplomatycznych. Nie zmienia to jednak faktu, że pomyślność ich przedsięwzięć handlowych była w bardzo dużym stopniu uzależniona od działalności Gudżaratów, Canarijns (mieszkańcy okolic Goa działający na Malabarze) i kupców muzułmańskich z Kalikatu. Holendrzy na Malabarze nie potrafili poddać swej kontroli wymiany północ—południe (większe efekty uzyskali na wybrzeżu wschodnim dzięki osadom handlowym w Bengalu). Faktorie holenderskie na Malabarze były w równej mierze zależne od handlu z północą co w swoim czasie Portugalczycy. Dotyczy to nie tylko zakupów pieprzu i innych korzeni, ale także zbytu towarów indonezyjskich czy europejskich. Z pracy Das Gupty zdaje się wynikać, że ta zależność uległa pogłębieniu od wieku XVI. Być może było to związane z większą plastycznością przedsięwzięć portugalskich, podczas gdy Holendrzy pozostawali zawsze elementem obcym, trudno przyswajalnym. Ich niepowodzenia w próbach wykorzystania renesansu handlu malabarskiego czy przeciwstawienia się ekspansji Trawankoru każą myśleć nie tylko o słabości Kompanii, ale przede wszystkim o sile trwania handlu azjatyckiego w trzecim stuleciu po przybyciu Vasco da Gamy. Zestawienie sukcesów i porażek holenderskich w XVII i XVIII wieku przekonuje raz jeszcze, że powodzenie rokowało jedynie przystosowanie się do zastanych warunków wymiany.

Obaj autorzy trafnie podnoszą sprawę zbyt wysokich kosztów działalności holenderskiej w Indiach. Te obciążenia, niezbędne dla uzyskania w miarę równego startu, uniemożliwiały im jednak skuteczną rywalizację z Azjatami kontentu-

jącymi się niższym zyskiem. Wysiłek zbrojny, próby zapewnienia sobie monopolu, wyczerpywały Holendrów w daleko większym stopniu niż Portugalczyków. Przeciwnicy, nie tylko azjatyccy, byli i liczniejsi i silniejsi. Holendrzy podobnie jak ich poprzednicy nie uzyskali oparcia w posiadłościach lądowych. Sądzę, że raczej nie byli w stanie podjąć takich prób niż lekceważyli znaczenie zaplecza. Brak takiego oparcia był jedną z przyczyn słabnącej zyskowności przedsięwzięć koromandelskich, a w większym jeszcze stopniu malabarskich. Raychaudhuri zbyt chyba wielki nacisk kładzie na wewnątrzholenderskie przesłanki tego stanu rzeczy. Nie docenia jakby siły odporu indyjskich środowisk kupieckich, a z drugiej strony wymyka mu się klasowy aspekt ekspansji holenderskiej. Dotyczy to zresztą i pracy Das Gupty, wskazując, jak silne są jeszcze wpływy starego sposobu myślenia.

Analiza stosunków handlowych na Wybrzeżu Koromandelskim pokazuje nie tylko niedostatek środków finansowych w faktoriach, z drugiej bowiem strony Holendrzy potrafili w szerszym niż Portugalczycy stopniu wpłynąć na ilościowy wzrost eksportu. Czy jednak byli czynnikiem decydującym? Raychaudhuri nie dopowiada tej sprawy do końca, a badania Das Gupty umacniają wątpliwości. Wiek XVII przyniósł na Koromandelu dalszy wzrost aktywności kupców azjatyckich w handlu zamorskim. W dużym stopniu było to związane z rosnącym napływem kapitałów, rolą pośredników pomiędzy faktoriami a rynkiem wewnętrznym, ambicją dorównywania w zyskach Europejczykom. Czy jednak aktywność Kompanii była głównym czynnikiem sprawczym, czy może raczej wykorzystano i rozwinięto pewne zjawiska wcześniej istniejące? Wydaje się, że w sprawie udziału Europejczyków i Azjatów w rozwoju eksportowej produkcji w Indiach potrzebne są dalsze wnikliwe badania, uwzględniające nie tylko sytuację na rynkach zbytu, ale także najszerszej pojętą problematykę wewnętrzną. Jak wynika z obu omawianych prac kontrola holenderska nad żeglugą, zwłaszcza przybrzeżną, nie miała większych sukcesów niż np. portugalska w stuleciu poprzednim. Także kontrola nad sprawami produkcji, nawet finansowanej i organizowanej przez Holendrów lub za ich pieniądze, była ograniczona. Tu właśnie znajdowali swoje miejsce pośrednicy miejscowi. Kompania wpływając w istotny sposób na zwiększenie produkcji pewnego asortymentu tkanin wyrażała wzrost popytu azjatyckiego. Nie wiadomo jednak, w jakiej mierze wpływała na wzrost tego zapotrzebowania. Rosnący udział kupców-Azjatów w wywozie tkanin wydaje się świadczyć o pozaeuropejskim źródle rosnącego popytu na koromandelskie tkaniny bawełniane i malowane. Raychaudhuri nie odmawia kupcom indyjskim inicjatywy, zwłaszcza że kierunki wywozu, asortyment, źródła zaopatrzenia — wszystko to było znane na długo przed pojawieniem się w Azji pierwszych Europejczyków. Rola Kompanii sprowadzałaby się więc przede wszystkim do zaszczepienia nowych form organizacji skupu tkanin i organizacji produkcji. W tym jednak względzie praca Raychaudhuriego stanowi dopiero pierwszy, choć odważny i owocny krok. Wpływ Holendrów na te sprawy był zdaje się w wieku XVII większy niż Portugalczyków, być może w związku ze wzrastającą rolą rynku europejskiego (wywóz indygo, tkanin). To co Raychaudhuri przekazał o formach działania Holendrów w organizowaniu dostaw tkanin, a Das Gupta o zakupach pieprzu, zbyt przypomina sytuację szesnastowieczną, by nie nakazywało ostrożności w ocenach. Pytanie więc, czy nie negując aktywizującej roli działań faktorii nie przeceniamy ich jako czynnika sprawczego, pobudzającego wzrost gospodarczy. Czy bez działań Kompanii nie byłoby przyrostu produkcji tekstylnej na Koromandelu? A analogicznie indygo w Gudżaracie, pieprzu na Malabarze? Bez podejścia od strony stosunków w sferze produkcji nie widzę perspektyw rozwiązania tych wątpliwości.

Ingerencja holenderska w sferze produkcji na Koromandelu była wynikiem

po pierwsze trudności w uzyskaniu niezbędnych dostaw (ze względu na rosnący popyt i gorsze warunki handlu), po drugie niestabilizowanej sytuacji politycznej w tym rejonie. Faktorie były zainteresowane w ochronie producentów przed zniszczeniami stałych wojen i nadużyciami urzędników. Kompania ograniczała się jednak do dostawy surowca i odbioru produkcji z zabezpieczeniem danej grupie ludzi monopolu pracy. Sukcesy tych ośrodków produkcyjnych podkreślone są narastającym od połowy stulecia chaosem politycznym, ale nie mogą przesłonić braku nowości technologicznych i organizacji pracy. Uzależnienie zamówień od niezależnych rynków zbytu nie sprzyjało rzecz prosta ścisłszemu związaniu producentów i nakładcy; ci pierwsi nie oderwali się jeszcze w pełni od swych wiejskich wspólnot.

W poszukiwaniu źródeł rosnącego wywozu koromandelskiego (także jedwabiu, indygo, żelaza) Raychaudhuri odrzuca możliwość uszczuplenia spożycia producentów czy dostaw na rynek wewnętrzny. W regionach produkujących na wywóz zamorski musiała wzrastać produkcja na głowę pomimo tradycyjnych form wytwarzania. Wzrost ten następował w wyniku rosnących wkładów gotówkowych, zresztą nie tylko europejskich. Faktorie wspomagały więc rozwój i rozszerzenie się sektora towarowego na wsi właśnie przez wyłącznie ekstensywne formy zwiększania produkcji. Dzięki faktoriom, ale nie tylko, mógł wzrastać udział produkcji przeznaczonej wyłącznie na rynek, następowało ożywienie wymiany towarowej pomiędzy rzemieślnikami wiejskimi a resztą członków wspólnoty. Problem ten mógł być przez autora zaledwie zasygnalizowany. Wzrost produkcji kontrolowanej przez kapitał kupiecki napotykał liczne hamulce, np. niechęć kupców do inwestowania w produkcję, ograniczone ramy terytorialne penetracji, skłonność do monopolu zarówno u Europejczyków jak i ich azjatyckich współników i konkurentów. Efekty działań kupieckich były uzależnione od stosunkowo wysokiego zaawansowania miejscowej gospodarki. Raychaudhuri nie widzi tam w wieku XVII stagnacji i to właśnie umożliwiło funkcjonowanie faktorii. To oraz trwanie rywalizacji w wymianie azjatyckiej na Oceanie Indyjskim chroniło Koromandel przed eksploatacją Holendrów skuteczniej niż siły zbrojne jego władców.

Na Malabarze nie było właściwie problemu wpływów europejskich na produkcję rzemieślniczą. Wytwórczość tekstylna miała znaczenie lokalne, ale i ta nie była w najmniejszym stopniu kontrolowana. Das Gupta pokazuje jak również w wieku XVIII nie było mowy o europejskiej penetracji w sferze uprawy pieprzu. Tu działalność europejska nie wychodziła poza sprawy handlu. Okazało się raz jeszcze, że dla gospodarki malabarskiej największe znaczenie miał handel z północą, z portami Gudżaratu i Wybrzeża Zachodniego. Udział Holendrów w tym handlu wyglądał podobnie jak Portugalczyków w wieku XVI. Zaslugą Das Gupty jest między innymi wykazanie, że były to sposoby handlowania przeciwne miejscowej tradycji. W rezultacie jakie takie warunki handlu mogła zapewnić kosztowna siła zbrojna. Gdy jej zabrakło handel holenderski na Malabarze zaczął chylić się ku upadkowi.

Handel holenderski na Malabarze był w wieku XVIII kontynuacją metod portugalskich. Sprzyjało to osiadłej od XVI wieku w Koczinie grupie kupców Canarijn (konkańskich braminów). Rozwijali oni swe interesy kosztem kupców Mappilla, chrześcijan i Żydów. Bardzo ciekawa jest u Das Gupty analiza załamania się ich handlu i wykazanie, że był to początek degrengolady tego kraju. Nastąpiło to ostatecznie po wycofaniu się Holendrów i było związane raczej z upadkiem gospodarczym krajów północnych. Kwestia ta jeszcze nie została wyjaśniona. Kryzys handlu północnego i upadek kupiectwa złamały skuteczny dotąd opór przed ingerencją europejską. Źródła przemian w handlu malabarskim nie zostały

jednak przedstawione do końca, a tym bardziej sprawa gospodarczej aktywności władców.

Opór Malabaru załamał się z upadkiem handlu północnego i miejscowego kupiectwa. Ale Das Gupta nie sięga do najpierwotniejszych przyczyn kryzysu handlowego i zdaje się traktować go w oderwaniu od innych zjawisk, jak np. wzmożenie monopolistycznych tendencji państwa czy wzrost nacisku na ziemię. Zjawiska te poza Trawankor występują na mniejszą skalę lub z mniejszym powodzeniem w całej Kerali, a zwłaszcza w Kalikat i można z łatwością wykazać, że były ściśle związane z osłabieniem pozycji kupiectwa. Warto zauważyć, że umacnianie się pozycji władców przez pośredniczenie pomiędzy faktoriami europejskimi a kupiectwem i producentami to zjawisko znane od wieku XVI. Szukanie jednak wyjaśnień upadku malabarskiego wyłącznie w sferze handlu, stosunków pomiędzy władcą a poddanymi czy ingerencji europejskiej absolutnie nie zadowala. Występuje to wyraźnie np. w momencie, gdy Das Gupta stara się wykazać, że podstawą pomyślności gospodarczej Malabaru była wolność handlu, a gdy jej z końcem stulecia zabrakło, nastąpił upadek kraju. Siły ograniczające swobodę wymiany to w jego przedstawieniu przede wszystkim siły polityczne. Tak w Trawankor ograniczył ją monopol handlowy władcy, a jego ekspansja rozciągnęła tę ingerencję aż po Koczin. W Kalikat, tej ostoji wolności kupieckich, zniszczyła je inwazja majsurska. Już pierwszy atak Hajdara w 1766 r. podciął dotychczasową *prosperity* portu, a w latach osiemdziesiątych działalność Tipu zadała mu cios ostateczny. W ten sposób ostatnią ostoją swobody handlowej stał się Koczin pod opieką holenderskiego garnizonu. Ten Koczin, gdzie po raz pierwszy Europejczycy podjęli walkę z handlem azjatyckim. Teraz mieli go bronić, by uratować swe ostatnie pozycje. Okazało się jednak, że interesy holenderskie na Malabarze nie były dostatecznie poważne, by ich bronić za wszelką cenę. W 1793 r. Holendrzy ustąpili, a wraz z nimi skończyła się, zdaniem Das Gupty, epoka średniowiecznych kupców. Przedtem jeszcze doszło do dalszego uzależnienia kupców od interesów faktorii. Dodatkowo polityka radży Koczinu już od połowy stulecia nie sprzyjała inicjatywom kupieckim, a po 1790 r. zwróciła się w kierunku pomnażania dochodów władcy bez względu na konsekwencje, na podobieństwo raczej polityki władców Majsuru niż Trawankoru. Krwawe starcia pomiędzy wojskami radży a kupcami odmawiającymi ponoszenia narzuconych ciężarów spowodowały ucieczkę kupców z Koczinu. To przesądziło o decyzji porzucenia Koczinu przez Kompanię Holenderską. Autor nie odpowiada na wszystkie pytania o źródła przedstawionych wydarzeń ani nie wspomina o przyczynach konfliktu władców i grup kupieckich. Podobnie nie zadowala twierdzenie, że pojawiające się od 1764 r. tendencje do wzmacniania władzy centralnej i osłabiania wielkich panów, nakładanie podatków etc. było jedynie wynikiem postępów ekspansji Trawankoru. Prawda, że agresja odcinała Koczin od dostaw pieprzu i źródeł dochodów i stąd poszukiwanie nowych źródeł. Czy to jednak wszystko, co można by na ten temat powiedzieć?

Nowych źródeł dochodów byli zmuszeni szukać w wieku XVIII nie tylko władcy, ale również inni właściciele ziemi, zarówno Bramini jak i Najarowie (wojownicy). Polityka radży Trawankoru uderzała bardzo mocno w producentów pieprzu, a więc w drobnych rolników i dzierżawców. Wielcy właściciele ziemscy starali się naśladować radżę oprymując w różny sposób użytkowników ziemi. Ta polityka odbiła się niekorzystnie na rozwoju gospodarki Trawankoru; Das Gupta przytacza wiele świadectw o porzuceniu produkcji pieprzu, malejących dostawach i wzroście cen. Niezależnie od kwestii popytu na ten i inne produkty Malabaru trzeba mocno podkreślić wpływ przestawiania się gospodarki na wykorzystanie zależnej siły roboczej i zmiany w podziale dochodów na niekorzyść kast upośledzonych. Odrzucałbym przy tym twierdzenie, że postępy kontroli władcy nad pro-

dukacją pieprzu stały się możliwe dzięki nieinterwencji Holendrów. Kompania nigdy nie miała zamiaru interweniować i nie miała na to siły, idąc w tych sprawach ściśle za doświadczeniami Portugalczyków. Autor zgromadziwszy bardzo przekonujący materiał na temat załamania się handlu, a co za tym idzie życia politycznego Malabaru w wieku XVIII nie docenił znaczenia produkcji rolnej i istotnych przemian, jakie w niej zdają się zachodzić już od wieku XVII. Nie chciałbym się wypowiadać w tej kwestii, poprzestając na wyrażeniu nadziei, że ten fundamentalny (nie tylko dla historii Indii) problem zostanie z biegiem czasu wyjaśniony.

Stosunek ekspansji europejskiej do gospodarki miejscowej nie wyczerpuje problematyki omawianych książek. Raychaudhuri ma więcej do powiedzenia o handlu Holendrów i ich konkurentach europejskich, o profilu eksportu i importu na Koromandelu, zajmuje się szczegółowo problemem nakładów i zysków Kompanii. Das Gupta interesuje się przede wszystkim rozwojem działalności gospodarczej władców, pozycją kupiectwa malabarskiego wobec rywali i nowych warunków. Obie prace mają duże znaczenie nie tylko dla historii Indii i tamtejszej historiografii. Podejmując problem wpływu działań europejskich na rozwój Indii przedkolonialnych w oparciu o nowe źródła i z nowego punktu widzenia autorzy wnieśli cenny wkład do naszej wiedzy o początkach zacofania gospodarczego. Czynniki zewnętrzny, jakim była ingerencja europejska nie tłumaczy załamania Indii w XVII/XVIII wieku. Autorzy widzą ten fakt choć nie podjęli szerszej próby dociekania innych przesłanek. Trzeba podkreślić, że cała problematyka kryzysu agrarnego w skali ogólnoindyjskiej wykraczała daleko poza ramy nakreślone przez autorów. Obie książki wydają się być obiecującym sygnałem dalszego rozwoju nauk historycznych w Indiach, zmierzających do samodzielnego rozwiązania podstawowych zagadnień przeszłości. Wyniki tych badań z wielu powodów nie mogą być nam obojętne.

Jan Kieniewicz

G. E. Mingay, *English Landed Society in the Eighteenth Century*, Studies in Social History edited by Harold Perkin, London, Routledge and Kegan Paul, Toronto, University of Toronto Press, 1963, s. X, 292.

Monografia G. E. Mingaya stanowi środkowy, może kluczowy, element ciągu prac poświęconych angielskiemu społeczeństwu wiejskiemu czasów nowożytnych. L. Stone'a "This Crisis of the Aristocracy" powstał z dyskusji wokół tezy Tawneya o awansie gospodarczym gentry. F. M. L. Thompson omówił problem środowiska wiejskiego w Anglii epoki szczytowej ekspansji jej przemysłu; wiek XVIII to zagadnienie społeczeństwa wiejskiego stojącego wobec przewrotu przemysłowego. Jest to zarazem społeczeństwo, które stawało się, i to na długo, wzorcem gospodarczym i obyczajowym dla całej Europy. Podróżnicy z Kontynentu i wypuszczający się poza Kanał Anglicy już wówczas opisali plastycznie kontrasty między nędzą wsi (zwłaszcza francuskiej) a dobrobytem panującym na wsi angielskiej. Gdzie brakło ekonomicznych bodźców dla naśladowania angielskiego ziemianina (szydził na ten temat u nas ks. Józef Czartoryski w oparciu o doświadczenia folwarków wołyńskich), tam działał sam już snobizm, skłaniając do naśladowania poloru i stylu życia angielskich gentlemenów i landlordów.

Wokół XVIII-wiecznej wsi angielskiej narosło więc już niemało mitów, do których doszły nowe zrodzone z wcześniejszej fazy dyskusji nad przewrotem przemysłowym. Gdy przestał być modny wigowski czarny obraz nieszczęść, jakie